Rok XLI Niedziela 17 czerwca 1934 Opłata pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 24

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

KAPŁAŃSKA ASCEZA[1]

Po omówieniu istoty świętości wogóle, po określeniu cech istotnych świętości kapłańskiej, wiedeński kurs duszpasterski, omawiany w numerze poprzednim G. K. przeszedł do tematu: kapłańska asceza. Mówił o tem O. G. Bichlmair S. J., znakomity autor artykułów i dzieł z pogranicza ascetyki, medycyny, psychoanalizy, psychoterapji i t. d.

Żadna teorja życia duchownego, żadne określenie istoty świętości nie może obyć się bez ascezy. O konieczności i pożytku ascezy mówi cała chrześcijańska tradycja, praktyka Kościoła w życiu liturgicznem, przykład świętych. Tem trudniejszy jest właśnie referat na temat, „o którym już często słyszeliśmy", „który jest dawno dobrze znany", „o którym skądinąd dobrze wiemy". O. Bichlmair, licząc się z takiem „nastawieniem" słuchaczy, główną część wykładu poświęcił przeto rozważeniu, szukaniu odpowiedzi na takie przedewszystkiem pytania: o ile można mówić o osobnej kapłańskiej ascezie? Czy można mówić o kapłańskiej ascezie osobnej dla naszych czasów?

Już samo postawienie takich właśnie pytań świadczy o tem, jak trudny jest problem, jak ważki i doniosły, jak usilnie i wytrwale trzeba pracować nad odpowiedzią na te pytania.

Niewątpliwie asceza jest jedna dla wszystkich, a kapłan, wzięty zpośród ludzi i dla ludzi postawiony, może stosować zasady ogólne. Lepsza jednak i skuteczniejsza będzie jego asceza, jeśli oprze się o szczegółowe okoliczności, trudności i ułatwienia złączone istotnie z jego kapłańskiem życiem.

Nie ulega wątpliwości, że asceza jest konieczna we wszystkich wiekach, ale wiemy, że w wielu rzeczach dzisiaj jest całkowicie inaczej, niż było dawniej. Ludzie dzisiejsi mają słabsze zdrowie, niż dawniejsi, rozszerza się ogromnie nerwowość, bezsenność, nadwrażliwość. Tradycyjne zasady ascetyczne zastosowane bez żadnych zastrzeżeń mogłyby spowodować następstwa nieobliczalne. Np. post ostry jest wprost niemożliwy dla nerwowca, który nie może „posilać się raz dziennie do sytości", ale musi spożywać pokarm częściej i w mniejszej ilości. Niektóre starodawne zasady o umartwieniu wymagają dzisiaj koniecznie zmian ze względu na wyniki badań fizjologicznych i psychologicznych. Nie świadczy to jednak o tem, że asceza dawna już całkowicie przestarzała się i jest nieodpowiednia, że wypróbowane wiekami zasady należałoby tak bez niczego odrzucić, by zrobić miejsce pewnym nowym „zdobyczom", które nietylko wydają się, ale są rzeczywiście przesadne i przereklamowane. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad wynikami nowych nauk, które odkrywają nam nowe sposoby pracy nad sobą.

Te krótkie uwagi są tylko streszczeniem rozważań O. Bichlmaira i świadczą o tem, że problem ascezy kapłańskiej dla dzisiejszego kapłana nie jest taki prosty i łatwy. Przeciw sobie stają dwa sposoby pojmowania nowoczesnej ascezy. Pierwszy dałby się ująć w takich krótkich zdaniach: Świętość polega na posiadaniu Boga, upodobnieniu się do Boga, na dziecięctwie nadprzyrodzonem i łasce uświęcającej. Grzech popsuł harmonję między naturą i łaską, człowiek przy pomocy łaski musi tę harmonję naprawić. Znaczenie ma więc tylko asceza „organiczna", budująca na naturze, indywidualnym charakterze i zawodzie. Asceza nie jest samokaraniem, ale samopoprawianiem; nie zmuszaniem, ale wyzwalaniem. Biczowanie, posty, paski pokutne nie mają właściwie roli w tem dziele, chyba wyjątkowo. Zmuszanie siebie do „ofiar" czysto

[1]) Por. w numerze poprzednim uwagi p. t. „Święte Kapłaństwo".

mechanicznych mija się właściwie z celem, nie dąży w głąb, jest zbyt zewnętrzne. Istotna świętość dziecięctwa Bożego zorjentowana wedle dzisiejszej medycyny i psychologji tworzy wewnętrznego, harmonijnie, organicznie rozbudowanego doskonałego człowieka.

Pogląd przeciwny poprzedniemu wychodzi z innych założeń. Człowiek już od urodzenia jest grzesznikiem, uwikłany w grzech pierworodny i grzechy osobiste, skłonny do grzechów, upadłby w nie, gdyby nie dobroć Boża i łaska. Asceza chroni go i ratuje i wybawia od grzechu, wykorzenia złe nałogi. W ascezie człowiek sam siebie sądzi i uprzedza sąd Boży. Pokutą człowiek zjednuje sobie względność Boga, wyprasza łaski. Świętość polega naturalnie na dziecięctwie Bożem, ale, dopóki to dziecko Boże przebywa na tej ziemi grzesznej, jest w niebezpieczeństwie grzechu, niebiański skarb bezcenny niesie w naczyniu ziemskiem. Dziecko może z Bogiem mówić i o miłości, ale na pewno nie smuci Boga, gdy pamięta przytem o swoich grzechach. Człowiek pokutuje dla miłości Boga, za swoje i cudze winy, w tym celu biczuje się, umartwia i t. d. Nie zastanawia się nad tem, czy takie rzeczy, czy jego asceza odpowiada słusznym postulatom medycyny i psychologji, ale czy podoba się Bogu.

Powstaje teraz pytanie: który kierunek ma obrać dzisiejszy kapłan? O. Bichlmair uważa, że pierwszy pogląd wymaga koniecznie uzupełnienia. Nie można myśleć o świętości, o ascezie bez pojęcia winy i pokuty. Co innego istota świętości, a co innego naruszony porządek prawny, który trzeba sobie dobrze uświadomić i naprawić. Nie można mówić, że Chrystus nie praktykował żadnej ascezy, bo przecież własnowolnie przyjął na siebie postać ludzką, poddał się życiu na ziemi, męce krzyżowej. Liturgja Kościoła katol., modlitwy i zwyczaje wszystkie kościelne przepełnione są do głębi duchem pokuty i wynagrodzenia. Święci bez pokuty są nie do pomyślenia. Benedykt XIV wyraźnie pisze, że nie mógłby być kanonizowany święty, w którego życiu nie byłoby umartwienia i pokuty.

Świętość, ogólnie zresztą biorąc — życie w łasce może opierać się i budować tylko na... duchu „heroicznej" ofiary. Bez tego ducha można może być „dobrym" chrześcijaninem, ale trudno byłoby być świętym.

Wobec zwolenników obu poglądów trzeba jednak stwierdzić, że świętość nie polega na ascezie, tembardziej na zewnętrznej tylko ascezie. Asceza nie może być celem dla siebie, jest tylko środkiem do celu. Słusznie więc zjawiają się tu chorzy, nerwowi, przepracowani i domagają się należnych im praw. To, że dzisiaj więcej uwagi zwraca się na wewnętrzną świętość, odpowiada zdrowemu duchowi czasów naszych i nie dzieje się bez wpływu Ducha Świętego. Człowiek współczesny ma już dość zewnętrzności i techniki, chce pogłębienia życia, życia wewnętrznego.

Odnosi się to także do życia religijno-moralnego. Nie ulega wątpliwości, że niektórym „ascetom" dobrzeby zrobiło, gdyby nie zamykali się przed tym zdrowym duchem czasu. Może to byłoby dla nich najcięższe ich umartwienie w życiu?

Ile błędów, pomyłek, złudzeń ukrywa się pod takiemi zewnętrznemi „ofiarami", będącemi w stylu „ascetycznym"? „Ofiarki, wiązanki duchowne", dążenia do „doskonałości" pokrywają często nieumartwionego człowieka i tu przydałoby się pogłębienie, zrozumienie „organicznej" ascezy.

Na tem tle O. Bichlmair kreśli ogólne linje ascezy dzisiejszego kapłana. Powołując się na wyniki nauk i głos Piusa X (Exhort. ad clerum) wskazuje, że kapłanowi potrzebne jest umartwienie i ducha i ciała. Pokora ducha potrzebna jest wobec świeckich powołanych do Akcji katolickiej, wobec władz przełożonych, od których nie możemy żądać, by były doskonałe. Posłuszeństwo wymaga wielkiej ofiary ascetycznej, daje do niej moc sposobności.

Umartwienie kapłana okaże się w obejściu z ludźmi, w umiarkowaniu w jedzeniu i używaniu napojów, jako decorum clericale w towarzystwie, jako taktowne zachowanie się wobec kobiet. Zachowanie form towarzyskich odpowiednich kapłanowi daje sposobność do ćwiczenia się w cnotach nadprzyrodzonych. Dla przepracowanego kapłana będzie wielkim czynem ascetycznym, jeśli będzie pamiętał, że zawsze trzeba być ogolonym, mieć czyste ręce, odzież w porządku, punktualnie zjawiać się przy ołtarzu, w konfesjonale, w kancelarji, na zebraniu. Zachowanie postu także będzie łatwiejsze, jeśli pomyślimy, ilu ludzi dzisiaj ciężko pracuje wśród zupełnego głodu.

Osobiste umartwienia ciała nie koniecznie muszą objawiać się przez biczowanie, można je praktykować przez modlitwę klęcząco, bez oparcia, z rękoma na krzyż, wyrzeczenie się ulubionych potraw i palenia tytoniu i t. d. Zresztą nie zewnętrzny czyn jest istotą, ale duch, który kieruje czynem. Nie można i nie potrzeba zdaje się aż układać katalog ćwiczeń ascetycznych dla dzisiejszego kapłana. Trzeba jednak i zasady ascezy i poszczególne jej działy gruntownie i szczegółowo omówić.

X. Lector.

WODZÓW NAM POTRZEBA!...

NIE DEKLAMATORÓW, NIE CEREMONJARZY, NIE UTRUDNIACZY!

Zdawało mi się, że temat ten wyczerpująco został już poruszony, że może nawet zbyt rażąco, poruszył jeden z Czcigodnych Braci, szczegóły, załączone przeze mnie do tytułu. Ale artykuł X. Wesołowskiego (Gazeta Kość. Nr. 16, str. 181) p. t.: „Wodzowie — czy żołnierze Chrystusowi" przekonał mnie, że mimo wszystko, zamało szczególnych uwag podano dotąd w tej dyskusji, skoro takie niezrozumienie sprawy jeszcze się znachodzi. Okazuje się, że potrzeba jeszcze zrozumienia, że w parafji w o d z o w i e są koniecznie potrzebni, potrzeba zrozumienia, w c z e m k a p ł a n i mają być „w o d z a m i". Dlatego poruszam tu niektóre fakta. Nie bójmy się odważnie spojrzeć prawdzie w oczy.

Autor przyt. wyż. artykułu albo zdaje się nie doceniać p o t r z e b y w o d z ó w albo... może chciałby opieszałość Braci Kapłanów przykryć, zwolnić ich od odpowiedzialności za brak dyrektywy, a całą odpowiedzialność zwalić na... w o d z a - C h r y s t u s a. Jeżeli w parafji nic się nie robi, lub mało się robi, nie organizuje się Akcji, lub zorganizowało się ją dla formy tylko, to wszak winien temu W ó d z, a kapłan-proboszcz, po sekciarsku myśląc, nie może przecież być „wodzem" — bo... „jeden wódz jest — Chrystus, myśmy tylko żołnierze".

Pozazdrościć można takiej pokory, iście sekciarskiej. Sekciarskiej — podkreślam, boć sekciarze stawiają nam takie zarzuty: „Głową Kościoła jest SAM

Pan Jezus Chrystus, wobec czego nie może być widzialną głową — Papież. Kapłanem jest tylko Sam P. J. Chrystus, Pasterzem jest Sam P. J. Chrystus" itd. Mimo to nie zważamy na te zarzuty i nie grzeszymy w tem. Pasterzem, Głową Kościoła, Najwyższym Kapłanem jest Sam Pan Jezus Chrystus, a jednak wszystkich Biskupów, papieży zowiemy Pasterzami, Głowami, Kapłanami, bez ujmy powagi Najwyższej Głowy, Pasterza, Kapłana. Podobnie, może być wielu wodzów, bez ujmy powagi Najwyższego Wodza, Jezusa Chrystusa.

Oczywiście, gdyby każdy kapłan chciał być — wodzem całego Kościoła, gdyby każdy rościł sobie pretensję do wodza narodu, wówczas myśli podane w krytyce, byłyby uzasadnione. Ale przecież sprawy poruszone w tej dyskusji, dotyczyły dotąd wodzów parafji, nie uczyniono zatem ujmy nikomu i niczemu.

Mamy Wodza jednego Jezusa Chrystusa, któremu powinniśmy zaufać. Tak. Ale tenże Wódz, postanowił na miejscu Swem jakby Generałów, wodzów-biskupów, i tych kazał słuchać, ich kierownictwu się poddać, bo kto kierownictwu tych wodzów się poddaje, ten temsamem Najwyższemu Wodzowi-Chrystusowi się poddaje, Jego słucha. Gdy pod takiem kierownictwem staniemy do walki ze światem, napewno zwyciężymy świat.

Jeżeli na uwadze mamy Chrystusa-Wodza, to wtedy rzeczywiście, nawet sam Papież, jest tylko żołnierzem. Gdy za wodza uważamy papieża, wtedy wszyscy biskupi, są tylko żołnierzami. Gdy zaś na uwadze mamy wodza-Biskupa, to kapłani tylko żołnierskie obowiązki spełniają. Ale k a p ł a n w s t o s u n k u d o p a r a f j i s o b i e p o w i e r z o n e j, m u s i i p o w i n i e n b y ć w o d z e m — oczywiście, w ramach przez wodza-Biskupa nakreślonych. W stosunku do Papieża i Biskupów, jesteśmy Bracia kapłani, tylko żołnierzami. Tak w teorji, bo w praktyce wielu kapłanów chce być wodzami daleko poza ramy nakreślone przez Papieża i Biskupów. Jeżeli Czcig. autor to miał na uwadze, to miał słuszność.

Bo przypatrzmy się życiu parafji, jak tam spełniane są polecenia czy nakazy wyższej władzy: zwróćmy n. p. uwagę na Akcję Katolicką. Mimo, że przez Episkopat nakreślono pewne zasady, regulujące ogólnie poczynania w Akcji, to jednak wielu czcig. proboszczów, nadaje tym poczynaniom inną, swoją regułę, czyli prawdę powiedziawszy, uważają się za wodzów diecezji, nawet za coś więcej, podają swoje metody prowadzenia Akcji, zaś metody właściwych wodzów uznają za nieaktualne, nie dające się przeprowadzić. Dlatego usiłują wodzów poprawiać. Zgóry jednak zastrzegam się, że uznaję, iż w ramach nakreślonych przez biskupa, każdy kapłan-wódz ma prawo do szerokiej inicjatywy i wprowadzania osobistych sposobów pracy i nie to tutaj przyganiam. Zwracam tylko uwagę na fakt, że regulaminy czy inne nakazy wodza-biskupa, pozostają dość często tylko n a p a p i e r z e. Szczególnie rzuca się w oczy taka metoda „pracy" w parafji, która prowadzi do uśpienia wszystkiego. Wódz-biskup daje nakaz pracy, ale wódz-proboszcz, tak wszystko ułoży, by w sprawozdaniach mogło wyglądać dość szumnie, aby być krytym przed wodzem-biskupem, czy dziekanem, jego zastępcą. Prawdziwej jednak pracy boi się, a przecież do spania, do obojętności nie potrzeba nam organizacji, nie potrzeba nam wodzów, do lekceważenia nakazu biskupa nie potrzeba nam wodzów. Ale wodzów, nie deklamatorów potrzeba nam do organizowania Akcji w parafji.

Często skarżymy się na brak ludzi świeckich do pracy, lub usprawiedliwiamy obawami niepowodzenia. Jeżeli świeckich ludzi brak do Akcji, to winien wódz parafji, że takich sobie nie przysposobił przez odpowiednie zainteresowanie i pouczenie. Każdy taki wódz ma możność wyrobienia sobie grona „podoficerów" do praktycznej współpracy. Ludzi chętnych znajdzie się dość, potrzeba tylko zająć się niemi, a zająć gorliwie, nie tak tylko, by raz w miesiącu widzieć się z nimi. Obawy przed złemi skutkami tej pracy pozostawmy Wodzowi-Chrystusowi. My tylko pracujmy z ufnością, a Bóg napewno przyrost da. Gdybyśmy głębiej wniknęli w przyczynę naszych obaw, musielibyśmy przyznać, że rodzą się one z lęku przed pracą, przed odpowiedzialnością. Zdaje nam się, że pracy tej nie podołamy. O tak. Gdybyśmy wszystko sami chcieli zrobić, to naprawdę tak byłoby. Jeżeli jednak zechcemy zastosować się do nakazów zgóry, jeżeli poświęcimy czas jakiś na to, by zainteresować, zapalić, wyszkolić naszych świeckich pomocników, postaramy się o wyrobienie elity, wtedy przekonamy się, że chwilowa nasza praca opłaciła się. Już po roku, w wielu wypadkach, praca nasza ograniczy się tylko do koniecznej kontroli. Resztę zrobią inni, trzeba im tylko wydać p o l e c e n i e.

Czy wielka część obaw nie pochodzi stąd, że nie jesteśmy na tyle gorliwymi, że gorliwość osób świeckich potępiałaby naszą oziębłość? (Ruch Katolicki 1933. str. 291. Nr. 7). Znam jednego prezesa Dekanalnego A. K., który na tle A. K. nie przedkłada żadnych inicjatyw, w obawie, by nie zawstydzać kilku proboszczów, po 1) że sami nic nie czynią, po 2) że niektórym posunięciom na drodze wyrobienia elity są przeciwni, lekceważąc rekolekcje zamknięte, utrudniają urządzenie ich w domach parafjalnych.

Podkreślam potrzebę w y d a n i a p o l e c e ń do pracy, bo świecki człowiek, choćby najgorliwszy, najlepiej nadający się do pracy nie będzie się narzucał, czy prosił o pracę. W jednym wypadku pokora, w drugim ambicja nie pozwoli o pracę prosić. Potrzeba więc k o n i e c z n i e wydać polecenia każdemu według naturalnych zdolności, polecenia, a nie rozkazy czy prośby.

Gdy czytałem w jednym z poprzednich n-rów G. K. powiedzenie: „wodzów nam potrzeba, nie d e k l a m a t o r ó w, nie c e r e m o n j a r z y", przypomniałem sobie ciekawe zdarzenia. Pewnego razu, z wielką przyjemnością słuchałem na konferencji dekanalnej referatu jednego z proboszczów o Akcji Katolickiej. Referent okazywał tyle zrozumienia, tyle zapału, że mógł każdego zachęcić, wlać głębokie zrozumienie rzeczy. W parafji, pomyślałem, gdzie tak rozumujący i gorliwy proboszcz przebywa, Akcja Katolicka napewno najlepiej rozwinie się. Po dość długim czasie przypadkowo przejeżdżałem przez miejscowość, gdzie proboszcz ten pracuje, a mając chwilę wolną wstąpiłem na plebanję. Przy sposobności zapytałem o powodzenie i rozwój Akcji K. Jakże mocnego doznałem rozczarowania, gdy w odpowiedzi dowiedziałem się, że Rada Akcji nie jest jeszcze zorganizowana, bo... niema odpowiednich jednostek. Dlaczego? Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że niektórzy prezesi nie nadają się dlatego do Rady, gdyż narazili się proboszczowi natręctwem w sprawie zorganizowania Rady, o której dobrze byli poinformowani. Od X. wikarjusza dowiedziałem się, że w tej sprawie nawet żadnych prób nie poczyniono, mimo, że organizacje nie najgorzej stoją. Po roku od tego czasu,

znowu przypadkowo tam się znalazłem. Ponieważ zgóry szedł już wyraźny nacisk, przeto, by nie narażać się na nieprzyjemności, proboszcz zorganizował już Radę, ale zgoła inną, innym sposobem, niż z jego ust słyszałem na konferencji. W skład Rady powołani zostali ludzie, nie mający żadnego wpływu, żadnego wyrobienia, ni wyrozumienia zadań A. K. Ot tak, aby tylko Rada istniała, aby być krytym przed X. Biskupem. Mający coś wpływu prezesi poszczególnych organizacyj zostali pominięci. Utworzono fikcyjną Radę i koniec. Nie rozumiem tego, dlaczego nie wpłynął na wybory tak, by wybrano odpowiedniejszych prezesów (i prezeskę S. M. P.), skoro ci nie nadawali się na te stanowiska. Czy sprawy osobistej niechęci aż tak daleko mają sięgać, by przez osobistość organizacja jako całość miała być pozbawiona łączności z Radą A. K.? Bo czemże jest Rada, jeśli w skład jej wchodzą ludzie, nie mający wpływu na organizację, nie mający stanowiska w niej oficjalnego, już to jako prezesa, już to jako delegowanego, przy trudniejszych warunkach? Gdy ten stan porównałem z tą przecudną mową na konferencji, pomyślałem: to była śliczna deklamacja, to deklamator, nie wódz! A takich i podobnych przykładów mógłbym przytoczyć wiele.

Podobnie znalazłem się w innej parafji. Trafiłem na nieszpory. Organista prowadzi śpiew jak szalony, by jak najprędzej prześpiewać. Lud ciągnie swoim sposobem. Wtem organista przerywa i gra coś forte. Powstaje wstrętne zamieszanie. Momentalnie już nowy wiersz do połowy prześpiewany. Lud podąża, ale przecież trudno całej masie, tak szybko śpiewać. Gdy zaintonował „Święty Boże" próbowałem wziąć udział w śpiewie. Ale ciągłemi, nagłemi przeskokami byłem zagłuszony, wprost nie można było normalnie śpiewać. Takiego organisty za darmobym nie chciał, pomyślałem, i postanowiłem na to zwrócić uwagę X. Proboszczowi. Nastąpić miało Błogosławieństwo. Rozległ się śpiew proboszcza: „Oremus, Deus qui nobis sub Sacramento..." ale jakimś językiem niezrozumiałym. Wtem zauważyłem, że nagle od słowa mirabili przeskoczył na słowo reliquisti, poczem znowu od słowa Corporis pominął wszystko resztę do słowa sentiamus — wyśpiewał niezrozumiale, część pominął zupełnie. Naturalnie teraz odeszła mnie ochota krytykowania organisty przed proboszczem. Nie wiem, jakie wrażenie taki śpiew robi na miejscowym kierowniku szkoły, który doskonale mówi językiem łacińskim, o czem proboszcz — dziwna rzecz — nie wiedział. W rozmowie o Akcji Katolickiej, zaznaczył mi krótko, że formalne sprawy już załatwił. Z dalszej jednak rozmowy dowiedziałem się, że Akcja Katolicka to czczy wymysł, który nie da się zrealizować. Dla ludu — powiedział — wystarczy, gdy się go przywiąże do pewnych nabożeństw. O tak! Ale gdyby te prowadzone były więcej wewnętrznie, z namaszczeniem. Ale do tego — wodzów nam potrzeba, nie ceremonjarzy!

Jadąc pociągiem, innym razem, przysiadłem obok prawdziwie gorliwego katolika świeckiego. Przyznał mi się, że należał do Rady par. Akcji Kat., ale usunął się. Na zapytanie: „dlaczego" — odpowiedział, że nie widział z tej Rady żadnego pożytku, a dla samej tylko formalności, „od parady" jak się wyraził, należeć tam nie chciał. Jako prezes Rady A. K. chciał zająć stanowisko, jakie wskazali Biskupi i z pełną czcią dla kapłanów, zwłaszcza dla swego proboszcza, ale proboszcz prawie we wszystkiem sprawę utrudniał, z wyjątkiem, gdy podjęto urządzić jakiś występ drobiazgowy, pochód, przedstawienie lub t. p. Ale, gdy jako prezes poddał myśl utworzenia Bibljoteki parafjalnej, założenia czytelni, uruchomienia propagandy prasy katol., zajęcia się ubogimi, czy też żyjącymi w konkubinacie, lub procesującymi się niepotrzebnie, myśli te bez dyskusji zostały odrzucone. Na posiedzeniu Rady powzięto myśl przeprowadzenia plebiscytu przeciwalkoholowego, ale proboszcz zgóry sprawę przesądził, jako niewykonalną. A gdy Rada mimo to uchwaliła sprawę przeprowadzić i oddała uchwałę do urzędu gminnego, proboszcz zaczął przeszkadzać. Plebiscyt przeprowadzono, ale do usunięcia alkoholu z parafji brakło akurat 17 głosów, bo proboszcz zniechęcił coś 24 osoby. Od tego czasu nie pozwolił zgromadzać się Radzie A. K. Prezes zwołał posiedzenie, ale ponieważ proboszcz nie przybył, kilka posiedzeń rozeszło się bez pracy. Po jakimś czasie odbyło się posiedzenie, ale tak było pokierowane, że żadna decyzja podjętą być nie mogła. Mógłbym rzecz przeprowadzić, rzekł, bo przecież znam statut i regulaminy A. K. i wiem, że uchwały są prawomocne, gdy proboszcz jako Asystent nie postawi veta, a tego by nie uczynił napewno ze zrozumiałych przyczyn. Nie chciałem stawać kantem przeciw proboszczowi, nie chciałem narażać go na ośmieszenie wobec Rady, i dlatego wolałem ustąpić. Wraz ze mną ustąpiło trzech najgorliwszych. Na nasze miejsca proboszcz przyjął innych wbrew wymogom regulaminu, pominąwszy prezesów. Na zapytanie, czy członkiem Rady może być ktobądź, bez upoważnienia go przez odnośne stowarzyszenie, odparł, że proboszcz ma prawo „delegowania".

Wodzów nam potrzeba, nie u t r u d n i a c z y, zamykających sprawy Boże przed ludźmi! (Mat. 23, 13, 15, por. komentarz X. Szczepańskiego). Dodać należy, że sekretarz Rady napisał później roczne sprawozdanie, dobrze napuszone, mocno podnoszące zasługi X. proboszcza, że na te występy „raczył pozwolić".

Akcja Katolicka świeckich, przybiera taki sam charakter, jaki objawiał zakon św. Dominika i św. Franciszka w ówczesnym przełomowym czasie. Nic też dziwnego, że niektórzy ospali słudzy, występujący nie jako dobrzy pasterze, ale jako najemnicy, obawiają się czegoś ze strony A. K., spoglądają na A. K. nieufnie, nawet wrogo, dlatego, że jak zakon dominikański, Rady zależą także bezpośrednio od Biskupa. Dziwna rzecz, że gorliwi XX. proboszczowie nie mają słów pochwały dla tej instytucji, zaś obojętni, mają ciągłe żale, na „fanatyzm" i t. p.

Brat w Chrystusie.

Pod Warszawą, dn. 28 kwietnia 1934.

Rabini u J. Em. X. Kard. Kakowskiego

W dn. 7 b. m. przybyła do pałacu arcybiskupiego w Warszawie delegacja Związku Rabinów Rzeczypospolitej, którą stanowili: I. M. Kanał z Warszawy, Fajner z Łodzi, Perelman z Wysokiej Mazowieckiej i dyrektor Związku Rabinów dr. Langleben. Rabin Kanał odczytał a następnie złożył J. Em. X. Kardynałowi Kakowskiemu memorjał następujący:

Eminencjo! Księże Kardynale! W imieniu duchowieństwa żydowskiego Rzplitej Polskiej pozwalamy

sobie zwrócić się niniejszem do Ciebie, Przewielebny Księże Kardynale, w następującej bolesnej sprawie: W odwiecznie wrogim Polsce kraju krzyżackim, w Niemczech, zapanowała ostatnio horda barbarzyńców, pragnąca zerwać wszelkie prawa Boskie i depcąca wszelkie wzniosłe zasady wiary chrześcijańskiej, oraz prześladująca z okrucieństwem nieznanem w historji ludzkości swoich przeciwników, a zwłaszcza wszystkich pochodzących z narodu Izraela.

Cały świat kulturalny z książmi Kościoła katolickiego na czele potępił w najenergiczniejszy sposób ohydne wyczyny band narodowo-socjalistycznych w Niemczech.

Niestety, w Polsce, w kraju o większości ludności bogobojnej, chrześcijańsko-katolickiej, znalazły się ku naszemu utrapieniu pewne odłamy społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, które, o hańbo, mianując się narodowo-polskiemi, wzorują się na przykładzie pogan niemieckich i urządzają napady na bezbronnych przechodniów o wyglądzie semickim na ulicach miast polskich, bijąc, maltretując i raniąc ich bez litości (?). Zbiry te natrafiają czasem na odpór niewinnie napadniętych ofiar, który to odpór wywołuje jeszcze większą wściekłość i niecne czyny ze strony napastników, okrywających hańbą imię odwiecznie tolerancyjnej, bogobojnej Polski.

Księże Kardynale! W głębokim przekonaniu, że żaden prawdziwy Polak-katolik nie może być zupełnie moralnie zepsuty, że młodzież polska tak haniebnie prześladująca Żydów jest tylko chwilowo omamiona i otumaniona obcemi, wrogiemi hasłami, — ale na zew Przewielebnego Polskiego Episkopatu do opamiętania się i powrotu do zasad religji chrześcijańskiej, zaprzestanie bez wątpienia prześladować ludność żydowską, co szkaluje dobre imię Polski, błagamy Cię, Przewielebny Księże Kardynale, w imieniu duchowieństwa i ludności żydowskiej Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, racz łaskawie wydać odezwę pasterską do wszystkich wiernych Kościoła katolickiego w Polsce w powyższym sensie, a wówczas ład i porządek zapanują w tym, przez nas wszystkich tak umiłowanym kraju, na który niech spłynie łaska Boża — amen.

Chylimy czoło przed Tobą, Eminencjo, i kreślimy, się łącząc wyrazy najgłębszej czci.

Na memorjale znajdują się podpisy prezesa Zw. Rabinów Mendla, Altera i dyr. Związku Rabinów dr. Langlebena.

ODPOWIEDŹ X. KARDYNAŁA.

W odpowiedzi na powyższy memorjał J. Em. X. Kard. Kakowski oświadczył delegacji co następuje:

Wobec tego, że w prasie ukazały się wzmianki o wizycie Panów Rabinów u mnie i o celu tej wizyty, uważam za konieczne stwierdzić, że: potępiam bezwzględnie wszelkie gwałty i ekscesy, skądkolwiekby one miały pochodzić, czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej.

Rozwiązanie nawet najbardziej zawiłych kwestyj i zagadnień winno odbywać się zgodnie z nakazami etyki chrześcijańskiej. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako arcypasterz swej diecezji zwrócić Panom Rabinom uwagę, że dochodzą mnie liczne skargi na prowokacje i obrażanie uczuć ludności chrześcijańskiej ze strony elementów żydowskich. Nie chcę być gołosłowny i pozwalam sobie przytoczyć kilka przykładów.

Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywne formy zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzona przez żyda Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela“ i specjalnie wśród ludu rozpowszechnionego pisma „Błyski“. Inne pisma wolnomyślicielskie wydawane zarówno po polsku jak i po żydowsku i znieważające religję katolicką mają również wydawców Żydów.

Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym artykułom tygodnika „Opinja“ i „Literałysze Bletter“, znieważającym Chrystusa Pana. Nie obarczam Panów Rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, uważam jednak, że społeczeństwo żydowskie, tak jednolicie i solidarnie występujące w obronie swoich interesów, winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycji.

Wkońcu nie mogę nie wyrazić swojego ubolewania, że wydawnictwa, obrażające moralność i szerzące pornografję, która zalewa dziś Polskę, znalazły tak licznych wydawców i kolporterów wśród społeczeństwa żydowskiego.

Na powyższe bolączki, przyczyniające się do wzrastania wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antysemickich, a które w konsekwencji prowadzić mogą od pożałowania godnych ekscesów, uważałem za niezbędne zwrócić uwagę Panów Rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie.

Po powyższem oświadczeniu Jego Eminencji jeden z rabinów zauważył, że ci bezbożnicy, to są komuniści. Na to X. Kardynał odpowiedział rabinom, że to są jednak młodzi Żydzi, którym starsi dają pieniądze czy to z Polski czy z zagranicy.

Wpłyńcie — mówił X. Kardynał — na Żydów w kraju i zagranicą, aby zamiast dawać pieniądze na agitację komunistyczną w Polsce, pożyczyli tych pieniędzy państwu polskiemu.

Duszpasterstwo chorych w świetle listów od chorych

(Dokończenie).

Pewien radjosłuchacz z Warszawy podaje takie szczegółowe wiadomości: „Żona moja, chora od kilku lat, ostatnio zapadła poważniej na zdrowiu. Z polecenia lekarza odwiozłem ją do specjalnego sanatorjum. Zauważyłem tam brak jakiejkolwiek kaplicy dla chorych. Powiedziano, że brak na to pieniędzy, ale widziałem, że inne rzeczy były. Najbliższy kościół o piętnaście kilometrów. Tę sprawę oddaję do załatwienia X. Sekretarzowi. Dostatecznie znam moją religję i moje obowiązki, jestem przywiązanym do wiary, taki brak kaplicy odczuwam bardzo dotkliwie, a cóż dopiero chorzy, którzy w tem sanatorjum muszą prze-

bywać latami, poza pielęgniarką nikogo nie widzą. Potem żona moja chorowała ciężej, musiałem ją zpowrotem wziąść do szpitala, tu już był ksiądz, ale żona była już nieprzytomna. Całe życie jej było tego rodzaju, że do religji była bardzo przywiązana, pragnęła pociechy religijnej w cierpieniu, i musiała być jej pozbawiona, bo kierownictwo sanatorjum o tych rzeczach jeszcze nie pomyślało".

I znowu list, może jeszcze bardziej wyrazisty od pewnego pana chorego na gruźlicę. Tu wyjątkowo wymieniam rodzaj choroby, bo zazwyczaj sądzi się, że chorzy na gruźlicę unikają kapłana, boją się zaopatrzenia świętemi Sakramentami. Posłuchajmy listu:

„Dawno wybierałem się pisać, ale raz brakło chęci, innym razem zdrowia i siły do pisania. Stało się jednak coś, co zmusza mnie, bym pisał zaraz. Już drugi raz jestem w sanatorjum, jest nas tu 85, — inwalidzi wojenni, członkowie Kasy Chorych i inni. Na opiekę lekarską nie możemy narzekać, tylko do kościoła mamy dwa kilometry ciężkiej, piaszczystej drogi. Nie każdy może iść, niejeden nie chce, ja także już nie mogę, musimy się kontentować słuchaniem nabożeństwa przez radjo. Proboszcz tej parafji, aczkolwiek sam chorowity, przyjeżdża do nas na większe święta, by odprawić Mszę świętą. Dzisiaj na święto Matki Boskiej także miał przyjechać, ale wczoraj umarł nagle jeden z chorych, ciało jego złożono właśnie w kaplicy do czasu pogrzebu, bo osobnej ubikacji na to niema. Więc my wszyscy byliśmy bez Mszy świętej, bo zapomniano ustawić ołtarz w świetlicy, gdzie nieraz Mszę świętą odprawiano. Gorsza rzecz jest, że chorzy umierają bez zaopatrzenia. W ciągu kilku miesięcy już taki szósty wypadek. Przyjechała właśnie żona chorego, dowiedziała się, że mąż zmarł niepojednany z Bogiem, ogromnie żałowała, tylko cóż zrobić, przed chorym ukrywali, że stan jego pogarsza się, nikt nie wezwał księdza, który zresztą jedzie zaraz na każde wezwanie do najodleglejszej wioski swojej parafji, a tu do nas go nie wzywają. Myślimy sobie, że dobrzeby było, gdybyśmy tu u nas mieli chorego księdza, toby i Mszę świętą odprawiał i był zawsze z chorymi i nie byłoby przykrych wypadków".

O podobnych wypadkach miałem listy z kilku stron od chorych. Były i listy donoszące o tem, że w wielu szpitalach i sanatorjach sprawa duszpasterskiej opieki nad chorymi jest już należycie załatwiona. Zdarza się często, że opiekę tę sprawuje ksiądz, który także jako chory przebywa w danem sanatorjum, powtarzają się takie rzeczy, jak podczas wojny, gdy ksiądz ranny innych rannych pocieszał i wzmacniał. Są sanatorja i szpitale, które mają swoich własnych duszpasterzy, w innych opiekę nad chorymi sprawują księża parafjalni. Zdarzają się chorzy, którzy rezygnują sami z tej opieki i nie chcą przyjąć nawet zwyczajnych odwiedzin księdza, są inni, którzy pozbawieni tej opieki, stają się bardzo nieszczęśliwi. Wspominałem już nieraz w naszych radjowych rozmowach, że obecny kierunek nauk lekarskich idzie ku uznaniu i potwierdzeniu potrzeby pociechy religijnej dla chorych. Mówiłem obszernie o tem, jak III Międzynarodowy kongres szpitalnictwa urządzony w roku ubiegłym w Belgji uchwalił doniosłe i bardzo pożyteczne zasady naukowe o duszpasterstwie dla chorych przebywających w szpitalach. Pod względem prawnym i naukowym sprawa już jest właściwie rozstrzygnięta, cały wysiłek pójdzie teraz w kierunku praktycznym: wykorzystanie religji i duszpasterstwa dla większego pożytku chorych.

Mam nawet list, który tu także nadaje się, list pisany przez kapelana więziennego: „Stykam się także z więźniami chorymi. W tym roku dwudziestu z nich przyjęło Komunję świętą. Proszę o wiadomości o Apostolstwie, chcę chorym i tą drogą nieść pomoc".

Osobny ustęp należałoby poświęcić jeszcze sprawie pociechy religijnej dla chorych dzieci, dla chorej młodzieży, dla chorych żołnierzy. Jak dziwnie niektórzy ludzie zapatrują się na te sprawy? Np. w pewnem sanatorjum jest wprawdzie radjo, ale jest zamknięte podczas transmisji nabożeństwa, bo wtedy są „inne sprawy" do załatwienia, i jest zamknięte podczas audycji dla chorych, bo wtedy jest „cicha weranda". I znowu jakby dla pełności obrazu dodać trzeba, że w innych sanatorjach radjo urządza się dla chorych głównie poto, by chorzy mogli słuchać nabożeństw i audycyj dla chorych.

Wśród rozmaitych listów, które już przytaczałem dzisiaj, niech znajdzie się jeszcze wyjątek z listu księdza ze Śląska, który tak pisze: „Nie znamy się wprawdzie osobiście, a jednak łączą nas audycje dla chorych i jedność myśli i uczucia, troska o chorych, którą nam kapłanom zwierzył Chrystus. Jacy ci chorzy wdzięczni są, gdy kapłan ich odwiedzi, jak radują się. Parafja, w której pracuję, liczy 15.000 mieszkańców. Co miesiąc kolejno odwiedzamy wszystkich chorych w domu. Dzisiaj odwiedziłem w ciągu dnia 33 chorych". Tu następuje szczegółowy opis odwiedzin, który dla braku czasu opuszczam.

Chcę na zakończenie tej rozmowy o duszpasterstwie chorych dodać jeszcze kilka ogólnych wiadomości. Z listów chorych pisanych do Apostolstwa wynika, że sprawa duszpasterstwa z każdym rokiem idzie ku lepszemu. Władze kościelne i kapłani czynią wszystko, by spełnić swoje obowiązki i zaspokoić potrzeby chorych. Duszpasterska opieka nad chorymi jest jednak sprawą ogólną, parafjalną, społeczną i tu potrzeba pomocy i współdziałania rodziny, chorych, sąsiadów ich i reszty społeczeństwa.

W duszpasterstwie chorych trzeba rozróżnić zaopatrywanie chorych od odwiedzania chorych. Jak to wynika z wyjątków, które czytałem, księdza wzywa się do chorego nietylko wtedy, gdy trzeba zaopatrzyć chorego na śmierć, ale wzywa się także wcześniej, bo chorzy potrzebują pomocy religji podczas całej choroby, chorzy potrzebują odwiedzin kapłana, Komunji świętej, spowiedzi świętej. Urządzanie nabożeństw dla chorych już pod tym względem przyniosło wielu chorym niezwykłe wprost odkrycia: pokazało się, że chorzy mogą całkiem spokojnie spowiadać się w domu, przyjmować komunję świętą, przebywać kilka godzin w kościele, nic im to nie zaszkodziło, owszem byli pełni radości, siły, potem żyją już tylko temi wspomnieniami. Radjosłuchacze, skupieni około Apostolstwa Chorych mogą śmiało i z dumą zapisać to na swoje dobro, że w tym kierunku oni właśnie wiele radości chorym sprawili.

X. M. Rękas.

Trzeci Zakon św. Franciszka w duszpasterstwie

Nowe prawo kanoniczne daje Trzeciemu Zakonowi w swoim kodeksie miejsce bardzo wybitne. Nie zalicza go coprawda do rzędu osób duchownych, bo tercjarstwo obejmuje wszystkie stany i każdy zawód w Kościele wiernych; nie daje też tercjarstwu miejsca między zakonami, bo Trzeci Zakon nie obowiązuje się z reguły do zachowywania rad ewangelicznych przez trzy śluby i nie prowadzi z reguły życia wspólnego. A jednak Kościół św. nazywa tercjarstwo Zakonem.

W czem zatem leży istota Trzeciego Zakonu?

Różnica zasadnicza „differentia specifica" między stowarzyszeniami kościelnemi leży w celu dla którego one istnieją. Prawo kan. (can. 685) uwzględnia trzy takie cele: 1. Stowarzyszenie istnieje dla popierania doskonalszego życia chrześcijańskiego wśród wiernych. 2. Dla wykonywania dzieł pobożności i miłości chrześcijańskiej. 3. Dla pomnożenia kultu publicznego. Cel pierwszy, t. j. życie doskonałe, obejmuje w sobie inne cele, bo doskonałość chrześcijańska polega właśnie na miłości Boga i bliźniego. Otóż dla tego pierwszego celu jak to z reguły tercjarskiej jasno wynika, istnieje Trzeci Zakon i w tem leży jego przednia wartość, zasadnicza różnica i cecha zakonności tej franciszkańskiej instytucji. Trzeci Zakon jest zatem, zrzeszeniem katolików świeckich, którzy mają za cel dążyć do wyższej doskonałości chrześcijańskiej, wedle ducha św. Franciszka z Asyżu, w zależności od jednej z gałęzi pierwszego Zakonu Franciszkańskiego". Jest to więc wspaniały twór genjuszu ludzkiego i łaski Bożej, podstawa niezachwiana we wszystkich czasach do budowania na niej Akcji katolickiej w najwierniejszem tego słowa znaczeniu.

Dzieje tercjarstwa, długie jak owe 700 lat, które się na nie składały, przemienne jak wszystko co ludzkie, ale zawsze jasne i trwałe, bo oparte o Boga, nie dadzą się wyczerpać w kilku słowach. Wspomnę tylko to, co najważniejsze.

Po słynnej w historji zakonów franciszkańskich, t. zw.: kapitule rogozianej t. j. po roku 1219, wielki Patrjarcha ubogich, płonąc świętym entuzjazmem o Bożą chwałę i dusz zbawienie, jął przebiegać niestrudzony, miasta i sioła, góry i doliny wiecznie zielonej Umbrji, nawołując do pokuty, w imię miłości, która nie jest kochaną. Sława cudów i świętości tego „Męża katolickiego i nawskróś apostolskiego", ściągała w miejsca, gdzie się pojawiał, krociowe rzesze wiernych. Nabożny lud, jak ongiś owe palestyńskie rzesze, nie zważając na żar słoneczny, głód i niewygody, szedł za Franciszkiem, z zachwytem słuchając Jego świętych nauk, gotowy opuścić wszystko i iść w Jego ślady. W on czas to powstała w sercu Świętego myśl założenia Trzeciego Zakonu. Inicjatywę Sługi Bożego pochwycono z zapałem. Rozpoczęła się gorączkowa praca organizacyjna i duchowa tak, że już w roku 1221, mógł święty z pomocą słynnego kardynała Hugolina, (późniejszego Pap. Grzegorza IX) ułożyć tekst reguły tercjarskiej, która w tym samym roku, otrzymała aprobatę Kościoła. (Pap. Honorjusz III).

Taki był początek trzecich zakonów świeckich wogóle. Dwa wieki potem t. j.: 1406, otrzymał aprobatę Kościoła T. Z. św. O. Dominika; w roku 1409, T. Z. św. Augustyna; w roku 1424 T. Z. Serwitów; w roku 1450 T. Z. OO. Karmelitów; w roku 1761 T. Z. Premonstratenzów a w roku 1871 tak zwani „Oblaci św. Benedykta".

Tercjarstwo, jak już widzieliśmy, ma za zadanie wieść zgromadzonych w tej instytucji, drogą doskonałości chrześcijańskiej. Tercjarstwo daje duszom i społeczeństwu Boga. Cel Trzeciego Zakonu, nie jest więc dewocyjnym tylko celem, ale jestto wszechstronna, wielka praca, podejmowana dla chwały Bożej, dla własnego uświęcenia, dla dusz ludzkich zbawiania. Leon XIII woła: „Duch św. Franciszka w tej regule zawarty, to duch chrześcijański, odpowiadający potrzebom wszystkich czasów i wszystkich krajów i dlatego niechybnie, instytucja ta niesie i naszym czasom bezmierne korzyści. (Encyklika „Auspicato" — r. 1882). Pius X pisze, że tercjarstwo zdolne jest wnieść do spoganionego dziś społeczeństwa ducha nowego, mądrości Bożej i karności chrześcijańskiej. Benedykt XV nazywa regułę Trzeciego Zakonu, „Mądrością ewangeliczną, zdolną przywrócić ludzkości Królestwo Boże na ziemi" (Enc.: „Sacra prope diem").

O. Fidelis Kędzierski
zak. OO. Bernardynów.

(Dok. nast.)

Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej

W dn. 28—30 sierpnia b. r. odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej, którego obrady poświęcone będą szczególnie zagadnieniom moralnym i społecznym doby obecnej. Protektorat Zjazdu raczyli łaskawie przyjąć J. Em. X. Kardynał-Prymas August Hlond, Przew. O. Gillet, Generał OO. Dominikanów, i Przew. O. Ledóchowski, Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego.

Zagraniczni przedstawiciele tomizmu wezmą wybitny udział w obradach Kongresu. Nasamprzód usłyszymy wykłady kilku profesorów Uniwersytetów rzymskich:

O. Garrigou-Lagrange, Z. K., prof. Coll. Angelicum, zakomunikuje wyniki badań p. t. „Le sens du mystere chez St. Thomas et le clair-obscur intellectuels". — O. Siwek, T. J., prof. Pap. Uniw. Gregorjańskiego, wygłosi odczyt o „Reinkarnacji i jej wynikłościach moralnych w świetle filozofji". — O. E. De Rooy, Z. K., prof. Coll. Ang., mówić będzie na temat: „L'Economie actuelle: son origine, son avenir".

Nadto zgłosił swój przyjazd z odczytem prof. Amato Masnovo, z Katolickiego Uniwersytetu Najśw. Serca Pana Jezusa w Medjolanie.

Instytut Wyższych Studjów Filozoficznych w Louvain reprezentowany będzie przez O. R. Kremera C. Ss. R., który zareferuje o zagadnieniu „Morale materielle ou formelle".

Spodziewany jest także przyjazd znanego profesora paryskiego Instytutu Katolickiego p. J. Maritain'a z odczytem o nauce moralnej Bergsona.

Z Jugosławji przybędzie O. prof. Jacek Bosković z Zagrzebia, który mówić będzie na temat „La relation de l'Art et de la Morale".

Usłyszymy też organizatora Międzyn. Kongresu Tomizmu w Pradze O. Metoda Habana, który wygłosi odczyt n. t.: „Les forces vitales et spirituelles gagnees dans la vie sexuelle“ — oraz jednego lub dwóch przedstawicieli tomizmu w Niemczech.

Niemniej bogato przedstawia się udział przedstawicieli nauki św. Tomasza w Polsce.

Inauguracyjny wykład na temat „Tomizm wobec współczesnej filozofji dziejów“ wygłosi X. Konstanty Michalski, prof. U. J. i członek Akademji Umiejętności. Nadto zareferują: O. Chromański T. J., prof. socjologji w Instytucie Filozoficznym OO. Jezuitów w Krakowie: „Powrót do podstawowych idei etyki tomistycznej — ratunkiem we współczesnym kryzysie społecznym“. — O. Czyrnek Z. K., prof. Fil. w Inst. Teol. OO. Dominikanów we Lwowie, mówić będzie na temat etyki społecznej św. Tomasza w referacie p. t. „Forma regiminis optima iuxta S. Thomam“. — Dr. Anna Danuta Drużbacka: „La connaissance par connaturalite ou le jugement par inclination“. — O. Elter T. J. z Warszawy, b. prof. Pap. Uniw. Greg.: „De Philosophia morali quomodo communiter tractari solet, et quomodo secundum principia methodica S. Thomae tractanda videtur“. — O. Antoni Górnisiewicz Z. K. Mag. św. Teol. (Tarnopol): „Stanowisko św. Tomasza w kwestji żydowskiej“ — przedmiot dzisiaj nadzwyczaj aktualny. — P. Ludwik Górski, prof. kat. Uniw. Lub. i członek Międzynarod. Unji Kat. badań społecznych, mówić będzie na temat: „De la propriete“. — X. Dr. Lewandowicz Dyrektor D. I. A. K. z Warszawy „De ordine in charitate secundum Divum Thomam“ — „De liberalitate et misericordia“. — X. prof. Dr. J. Pastuszka z Warszawy: „Wartości etyczne kultury“. — O. Pius A. Pelletier, Mag. Stud. OO. Dominikanów (Lwów): „De la connaissance de soi, norme de nos rapports avec Dieu et prochain“. — X. Jan Stepa, prof. Uniw. J. K.: „Metafizyka o państwie“. — P. Czesław Strzeszewski, prof. Kat. Uniw. Lub.: „Zasada cen maksymalnych u św. Tomasza z Akwinu i jej zastosowanie w życiu ekonomiczno-społecznem“. — X. Ignacy Świrski, prof. Uniw. S. B. (Wilno): „Poglądy św. Tomasza na czystość życia małżeńskiego“. — O. Jacek Woroniecki, Z. K., Mag. św. Teol. Prof. Inst. Teol. OO. Dominikanów (Lwów), zakończy Kongres wykładem na temat: „Le probleme des fins en pedagogie et la solution thomiste“.

Z powyższego zestawienia tematów już łatwo wyczytać można szerokosiężne horyzonty myśli tomistycznej, która po raz pierwszy w Polsce wogóle, przedstawiać się będzie w tej formie wykształconym sferom naszej Ojczyzny. To też nie wątpimy, że Zjazd ten spotka się z najżywszem zainteresowaniem nietylko fachowców-naukowców, ale również szerokich sfer naszej katolickiej inteligencji, która zapewne nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej okazji, by przedyskutować najważniejsze zagadnienie etyki i socjologji w świetle zasad myśli tomistycznej i tym sposobem przyczyni się walnie do odrodzenia i pogłębienia naszego uświadomienia w dziedzinie prawd filozofji wieczystej.

Informacjami służy sekretarz Komitetu organizacyjnego: X. dr. Kazimierz Kowalski, Gniezno, Seminarjum Duchowne.

Sprawy religijne

J. Em. X. Prymas Kardynał Hlond we Francji. X. Prymas Hlond, który, jak wiadomo, wybrał się do Francji, by Episkopatowi francuskiemu wyrazić „podziękę za troskliwość ojcowską o potrzeby duchowe wychodźtwa polskiego“ — by złożyć wizytę kardynałom francuskim i odwiedzić większe skupienia Polaków we Francji, doznaje niezwykle serdecznego przyjęcia nietylko ze strony francuskich sfer kościelnych, ale i ze strony Francuzów wogóle — nie mówiąc o entuzjastycznem witaniu J. Eminencji ze strony naszych rodaków.

W czasie swojego pobytu w Paryżu J. Eminencja odwiedził wszystkie tamtejsze religijne zakłady polskie; między innemi w niedzielę 3. VI. celebroował pontyfikalnie w Bazylice Najśw. Serca, dla Polonji paryskiej. Zarówno w powitaniu X. Prymasa, jak i w uroczystem nabożeństwie przezeń celebrowanem wzięli udział oficjalni przedstawiciele Polski z ambasadorem Chłapowskim na czele.

Uroczysta procesja w dniu Serca Pana Jezusa w Warszawie. W dniu 8 b. m. dorocznym zwyczajem, jako w uroczystość Serca P. Jezusa, o g. 18½ z Kościoła OO. Jezuitów wyruszyła uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem na Rynek Starego Miasta. Najświętszy Sakrament niósł X. Biskup polowy, Józef Gawlina. W procesji wziął udział JEm. X. Kardynał Al. Kakowski, przedstawiciele Kapituły metropolitalnej i liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. Podniosłe kazanie na Rynku wygłosił O. superjor I. Nowakowski T. J. Cały Rynek i przyległe ulice były wypełnione bractwami, ze sztandarami i obrazami ze wszystkich kościołów stolicy, i wielką rzeszą wiernych. W wielkiem skupieniu i niezakłóconym porządku lud stolicy składał publiczną cześć i przebłaganie Najświętszemu Sercu Jezusowemu w wielkiej świątyni, której ścianami były ozdobne wiekowe mury Starego Miasta, a sklepieniem firmament niebieski.

Nowy list papieski o Akcji katolickiej. Ojciec św. wystosował niedawno list do episkopatu kolumbijskiego, stanowiący nowy niezwykle ważny dokument dla rozwoju Akcji katolickiej. W liście tym omawia Papież obowiązki duchowieństwa w stosunku do Akcji katolickiej oraz zagadnienia wychowania religijnego i kształtowania dusz młodzieży. Ojcowską troską o młodzież, zwłaszcza młodzież uczącą się, określa Ojciec św. za największy i główny obowiązek episkopatu. Do przygotowania zastępu przyszłych kierowników wychowania religijnego należy przystępować już w wyższych klasach seminarjów. Zpośród przygotowanych w ten sposób osób episkopat dobiera najodpowiedniejszych, którzy stać się mają duszą związków Akcji katolickiej, prowadzonych przez ludzi świeckich.

Uroczystości ku czci **błog. Jana Sarkandra** w Skoczowie na Śląsku odbyły się w dn. 27. V—3. VI. b. r. Dla upamiętnienia dekretu Ojca św. rozszerzającego przed 2 laty cześć tego Męczennika na wszystkie diecezje Polski, miejscowy proboszcz X. prał. Mocko zbudował na wzgórzu skoczowskiem nową stylową kaplicę. Aktu poświęcenia tejże kaplicy dokonał w niedzielę 27. V. X. infułat Kasperlik, który również odprawił tamże Mszę św. W czasie uroczystości miłą nowością było recytowanie i śpiewanie przez olbrzymie tłumy tekstów liturgicznych, opartych o modlitwy mszalne. Pierwsza to zdaje się próba na większą

skalę podjęta na sposób starochrześcijański nawiązania ścisłej łączności między kapłanem przy ołtarzu a uczestnikami Mszy św.

Kongres ku chwale Chrystusa Króla w Einsiedeln. Z okazji uroczystości obchodu tysiąclecia opactwa benedyktyńskiego w Einsiedeln (Szwajcarja) w d. 23—26 sierpnia r. b. odbędzie się pod przewodnictwem biskupa St. Gallen, X. dr. Alojzego Scheiwilera, powszechny kongres katolicki, poświęcony Chrystusowi Królowi. Tematem kongresu będzie zagadnienie: „Jak pozyskamy świat dla Chrystusa?", w komisjach zaś omawiane będą najważniejsze wskazówki dla praktycznej Akcji katolickiej. (Informacyj o kongresie udziela tymczasowo biuro kongresu Chrystusa Króla, Graz, Karmeliterplatz 5).

Konferencja Episkopatu niemieckiego w Fuldzie, odbywająca się corocznie, zwykle w miesiącu sierpniu, tym razem odbyła się wcześniej (w ubiegłym tygodniu), a to ze względu na doniosłe zagadnienia praktyczne, dotyczące stosunków między Kościołem a narodowym socjalizmem. Jest nadzieja, że uchwały Biskupów przyczynią się do wyjaśnienia dość trudnej sytuacji w Niemczech, a przedewszystkiem doprowadzą do jednolitej taktyki wobec hitleryzmu.

Kolonje dla pezrobotnych katolików w Anglji. W tych dniach rozpoczęło swoje prace w Panton pierwsze t. zw. „Wzorowe gospodarstwo rolne" pod nadzorem duchowieństwa katolickiego. Gospodarstwo to zatrudnia większą ilość bezrobotnych katolików. W ten sposób został zapoczątkowany ruch pod hasłem „Back to the Land" (zpowrotem do ziemi), mający na celu w pierwszym rzędzie danie możności pracy katolikom bez zajęcia. Kolonizacja powyższa będzie się dokonywała pod kierunkiem specjalistów fachowców. Gospodarstwo rolne w Panton zostało oddane pod opiekę ojców Franciszkanów.

Nowy kościół nad Jordanem. Generał zakonu OO. Franciszkanów, O. Leonard Bello, dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół franciszkański na brzegu rzeki Jordan. Jak wiadomo, rząd palestyński ofiarował zakonom chrześcijańskim, pełniącym w Ziemi Świętej straż u Grobu Chrystusa, część wybrzeża Jordanu na zbudowanie nowej świątyni. Kościół, którego budowa wkrótce się rozpocznie, wzniesiony zostaje na pamiątkę 600-letniego jubileuszu zakonu Franciszkanów.

Działalność bezbożników we Francji i Włoszech. Sowiecki Komintern otworzył ostatnio w Paryżu Instytut w którym mają się kształcić specjalni agitatorzy-bezbożnicy, propagujący hasła bezbożnicze wśród społeczeństwa francuskiego. Propaganda bolszewicka, jak widać z powyższego, nietylko nie ustała, ale nawet znacznie się rozszerzyła. Dowodem tego jest również wzmożona w ostatnich czasach akcja komunistyczna we Włoszech.

Rumuńska pilotka zakonnicą. Wielką sensację wywołała w całej Rumunji wiadomość o wstąpieniu do klasztoru w Bukareszcie znakomitej pilotki Smarandy Braescu. Głośny był niedawno jej udział w konkursach lotniczych w Ameryce, gdzie ustanowiła kobiecy rekord skoku ze spadochronem z wysokości 7.000 metrów. Smaranda Braescu była nadto zdobywczynią kilku innych kobiecych rekordów w zakresie lotnictwa, do dziś dnia przez nikogo nie pobitych. Mistrzostwo sportowe nie zaspokoiło jej ducha, po wzlotach ku wyżynom fizycznym, zapragnęła górnych lotów dla swej duszy, a nie znajdując tych możliwości w świecie, postanowiła przywdziać habit zakonny. Pragnieniem jej jest po odbyciu nowicjatu, oddać się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie.

Ustąpienie Delegata Apostolskiego dla Afryki bryt. Ojciec św. przychylił się do prośby Msgra Hinsley'a i zwolnił go z obowiązków Delegata Apostolskiego dla Afryki brytyjskiej, mianując go równocześnie członkiem Kapituły przy bazylice św. Piotra. JE. X. Arcybiskup Hinsley liczy obecnie 69 lat, przeszedł ostatnio tyfus i bardzo nadwyrężył zdrowie wizytacjami kanonicznemi. Wystarczy przytoczyć, że np. jednego roku w ciągu 10 miesięcy przebył 100.000 mil angielskich!

Nowy arcypiskup chorwacki. Ojciec św. Pius XI mianował dotychczasowego kanclerza kurji metropolitalnej w Zagrzebiu, X. dr. Alojzego Stepinaca, arcybiskupem koadjutorem (cum iure successionis) chorwackiego metropolity i arcybiskupa zagrzebskiego, X. dr. Antoniego Bauera.

Zwraca powszechnie uwagę młody wiek nominata. X. dr. Stepinac będzie należał do najmłodszych dostojników Kościoła. Urodzony w r. 1898, nauki śrdnie ukończył w r. 1916 i powołany był do wojska. Po skończeniu szkoły oficerskiej był na froncie włosko-austrjackim. Podczas jednej z krwawych bitew na odcinku dolnej Pijawy był zasypany wybuchem miny. Ocalony prawdziwie cudownem zrządzeniem Bożem, dostał się do niewoli włoskiej, w której przebył do 6 grudnia 1918 roku. Po powrocie do kraju został urzędnikiem państwowym, ale w r. 1919 zapisał się w Zagrzebiu na agronomję i następnie osiadł na roli w rodzinnej swej wsi. W tym czasie dojrzewa w nim myśl poświęcenia się służbie Bożej i w roku 1924 udaje się Alojzy Stepinac do Rzymu, a po studjach filozoficznych i teologicznych w październiku 1930 roku uzyskał święcenia kapłańskie. W roku 1931 wrócił X. dr. Stepinac do Zagrzebia i stanął do pracy w winnicy Pańskiej, dzielnie wywiązując się ze zleconych sobie zadań, a szerokie uznanie społeczeństwa zdobył szybko jako energiczny kierownik akcji dobroczynnej, tak ważnej w dzisiejszych ciężkich czasach.

Mianowanie arcybiskupa-koadjutora metropolity chorwackiego zagrzebska opinja publiczna przyjęła z zadowoleniem.

Z piśmiennictwa

Piotr Kardynał Gasparri: „Katechizm katolicki" dla osób dorosłych, które pragną zdobyć pełniejszą znajomość nauki katolickiej. Poznań 1934. Nakład Księgarni Św. Wojciecha, str. 487, Cena 9.60 zł.

Są książki, o których nie pisze się recenzji, bo samo pojawienie się ich na łamach biuletynów księgarskich mówi za siebie. Do takich należy bezsprzecznie „Katechizm katolicki" X. Kardynała P. Gasparri'ego.

Sam katechizm — jako taki — zamyka się w 224 stronicach tej książki, resztę — bardzo cenną — stanowią: świadectwa soborów powszechnych, Papieży, Ojców Kościoła i świętych Kongregacyj rzymskich do ważniejszych pytań katechizmu.

Przekład polski dokonany został przez nieodżałowanego i mistrzowskiego tłumacza, ś. p. X. prałata Dra Jana Korzonkiewicza. Ś. p. X. Korzonkiewicz dokonał tego przekładu na zaszczytne zaproszenie J. Em. X. Kardynała-Prymasa Dra Augusta Hlonda. Było to ostatnie dzieło nie-

strudzonego tłumacza i publicysty. Na drugi dzień po śmierci X. Korzonkiewicza położył X. Prymas swe „Imprimatur“ własnoręcznie na doręczonym sobie rękopisie.

W przekładzie polskim opuszczono pewne części oryginału, które nie odnoszą się do dorosłych (jak np. przygotowanie do I. Komunji św. i t. p.).

W tej formie, w jakiej otrzymuje katolik polski „Katechizm“ X. Kard. P. Gasparri'ego, będzie on niewątpliwie pierwszorzędnym podręcznikiem dla wszystkich, którzy pragną pogłębienia nauki katolickiej i przyczyni się w wielkiej mierze do podniesienia poziomu religijnego wśród katolików świeckich, co dla rozwoju Akcji Katolickiej w Polsce — oczywiście — ma pierwszorzędną doniosłość.

X. Mgr. Henryk Weryński.

Jerzy Kossowski: Rodzina Smuszków. — Powieść. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1934. Str. 358.

Już od dłuższego czasu nie widziałem porządnej powieści. Co którą wezmę z tych najnowszych, to po przeczytaniu kilku stronic odrzucam, tyle tam plugastwa i brudu. Rzemieślnicy pióra obliczają swe „dzieła“ na ilość scen obskurnych i od tego zależy ich poczytność.

Z przyjemnością przeczytałem „Rodzinę Smuszków“. Jest to powieść najnowszych czasów, podłożem jej jest panujący w świecie kryzys i ciężka walka o byt. Przedstawicielami, czy może raczej ofiarami, tej walki są ludzie w gronie wspomnianej rodziny. Są to przeważnie typy dodatnie, szlachetne i miłujące uczciwą pracę. Niestety praca ucieka od nich, a wślad za tem przychodzą coraz gorsze warunki. Ostatnie pokolenie przedstawia Julek, który przerywa pierwszy rok wyższych studjów, bo niema na to środków. Pozostaje jako pracownik w młynie ojca i w wolnych chwilach kościelnemu pomaga w pracy. Czasy idą coraz gorsze, w młynie pracy coraz mniej. Zakończeniem powieści są aktualne dziś słowa młynarza, pocieszającego młodzieńca: „Nie martw się Juluś, jakoś przecie będziemy dalej żyć. Byleby był chleb, kasza, byle człek robotę miał i nie był głodny“. — Oto pocieszenie dla młodzieńca, który z trudem przepchał się przez gimnazjum, by potem zostać bezrobotnym i za ideał mieć zdobycie „chleba i kaszy“. Książka jest budująca, można ją polecić młodzieży.

Lwów. *X. Michał Milewski.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Biskup Antoni Szlagowski: Rozmyślanie podczas godzinnej adoracji kapłańskiej, poleconej przez Ojca św. Piusa XI, aby podziękować Panu Jezusowi za ustanowienie przed XIX-u wiekami **Najświętszej Ofiary Ołtarza** oraz Sakramentu kapłaństwa. Adoracja odbyła się w czwartek o godzinie ósmej wieczorem dnia 15 marca 1934 r. w Katedrze warszawskiej S-go Jana.

Książeczka ta, na 54-ch stronicach w małym formacie, zawiera w części pierwszej tekst adoracji, ujętej w serdeczne słowa, w dużej mierze powiązanej z Pismem św., — w drugiej części „wynurzenia duszy kapłańskiej Kapłańskiemu Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu“, w części trzeciej „Consideranda“, wyjęte bądź z Pisma św., bądź z pism Ojców i innych. — Z odprawieniem aktu adoracji w dn. 15. III. b. r. wartość Adoracji nie minęła; dobrze więc stało się, że tę rzecz Dostojnego Autora ogłoszono drukiem. Z pewnością niejeden z kapłanów zechce z niej korzystać często przy odwiedzinach Więźnia Eucharystycznego. Wydrukowana na papierze brewjarzowym nadaje się do tego, by ją włożyć do brewjarza.

St. Glakowski: Idea Jagiellonów a Królestwo Chrystusa. Przedruk z „Nowin Codziennych“ (Wilno, 25. III. 1934). Str. 4 w 8-ce większej.

Ciekawy artykuł, w którym Autor (X. Dr. St. Glakowski) porusza problem konkretnego stosowania w życiu politycznem idei Królestwa Chrystusowego.

X. Józef Antoniewicz T. J.: Nabożeństwo Jubileuszowe na czas Miłościwego Lata 8. VI. 1931 — 28. IV. 1935. Kraków 1934. Wydawnictwo XX. Jezuitów. Str. 94 (maleńki format — in 48-o).

Publikacja ta zawiera Konstytucję Apostolską, rozszerzającą Jubileusz nadzwyczajny na cały świat, oraz odpowiednie modlitwy.

X. Stanisław Szpetnar (zebrał i ułożył): **Nabożeństwo do czternastu Świętych Wspomożycieli.** do Świętej Ryty i do Świętego Ekspedyta.

Św. Juda Tadeusz Apostoł, Patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. (Nabożeństwo do Św. Judy Tadeusza). Wydanie drugie. — Kielce. Nakładem i staraniem SS. Służebnic N. Serca Jezus. Kraków, Garncarska 26.

Obrazek Św. Judy Tadeusza (Wydawn. SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusow. Kielce - Karczówka).

Powyższe rzeczy są godne polecenia dla rozpowszechnienia wśród szerszego ogółu wiernych.

KOMUNIKATY

Do Paryża, Lourdes i Lisieux. Lourdes i Lisieux, te dwie ciche a jednak całemu światu znane miejscowości francuskie, związane z życiem dwóch prostych dusz św. Bernadety i św. Teresy, dziwne nastroje wywołują w sercach tych, którzy je zwiedzają.

Paryż zaś ze swą bazyliką Sacre Coeur na Montmartre, świątynią Notre Dame, ze swemi dziełami sztuki, architektury i ruchem 4-miljonowego miasta, dalej Bayonne związane z powstaniem armji polskiej we Francji, Biarritz malowniczo położone nad Atlantykiem, któżby nie chciał tych miejscowości oglądać? Sposobność ku temu będzie, gdyż Liga Katolicka w Katowicach organizuje pielgrzymkę do Francji w dniach od 8-go do 20-go lipca. Cena udziału w kl. II. zł. 645.—, w kl. III. zł. 530.—. Paszporty ulgowe są zapewnione.

Zgłoszenia przyjmuje Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58, tel. 313-30 oraz P. B. P. Francopol, Warszawa, Mazowiecka 9.

Konferencja w sprawie rekolekcyj zamkniętych. W dn. 15 czerwca br. odbędzie się pod protektoratem JE. X. Arcybiskupa-Metropolity Jałbrzykowskiego konferencja przełożonych i przedstawicieli Zakonów, Kongregacyj, Zgromadzeń i Stowarzyszeń Zakonnych w sprawie rekolekcyj zamkniętych na terenie archidiecezji wileńskiej. Konferencja odbędzie się w pałacu arcybiskupim przy ul. Zamkowej 8 o g. 8 m. 30 rano.

W konferencji weźmie udział X. Czesław Małysiak ze Zgromadzenia OO. Salwatorjanów w Trzebini, który w dn. 14 czerwca przeprowadzi kurs instrukcyjno-propagandowy dla duchowieństwa archidiecezji wileńskiej.

Rekolekcje dla abiturjentek szkół średnich żeńskich odbędą się w dniach 27—29 czerwca w Zakła-

Prośba

Do poprzedniego numeru włożyliśmy czeki tym wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy zalegają z prenumeratą za lata ubiegłe i za I półrocze roku bieżącego. Upraszamy o łaskawe odwrotne uregulowanie zaległości.

dzie Sióstr Notre-Dame we Lwowie, ul. Ochronek 8. Początek rekolekcji 29. VI. o g. 9 rano; zakończenie 29. VI. o g. 8 rano (wspólna Komunja św.). Zgłoszenia należy skierowywać na ręce X. Rudolfa Opackiego, dyrektora gimnazjum ul. Ochronek 8, w czasie do 25. VI.

Wiadomości diecezjalne

Diecezja siedlecka (podlaska). Mianowani: O. Maciej Martysz, studyta, administratorem par. Zabłocie (obrz. wsch. słow.); X. Władysław Urbańczyk, wik. par. Ryki, administratorem par. Orchówek.

Przeniesieni: O. Nikon Ciuśniak, studysta, admin. par. Zabłocie, na admin. par. Szóstki (obrz. wsch. słow.)· diakon Juljan Zoltaniecki z Zabłocia do Szóstki; X. Henryk Ruszkiewicz, wik. z Kosowa, na wik. do Ryk.

Zwolniony z urzędu admin. par. Szóstki O. Cyryl Hanuszczak, studyta.

Archidiecezja lwowska. Istytucję kanoniczną otrzymali XX.: Józef Slipko, admin. w Bukaczowcach, na probostwo tamże; Dr. Kazimierz Thullie, admin. w Janowie ad Gródek Jagielloński, na probostwo tamże; Alojzy Kozłowski, admin. w Pustomytach, na probostwo tamże.

Administratorem w Kukizowie mianowany X. Edward Witkowski, dot. kooperator w Brodach.

Zrezygowali: X. Franciszek Rachel, ze stanowiska wicedziekana skałackiego, X. Karol Ludmilski, z probostwa w Kukizowie.

Konkursowy egzamin w terminie wiosennym złożyli XX.: Włodzimierz Cieński, dyrektor Zakładu im. Abrahamowiczów we Lwowie; Walerjan Dwornicki, admin. w Berezowicy małej; Bruno Stachowiak, koop. w Kamionce Strumiłowej; Kazimierz Terlecki, admin. w Podkamieniu ad Rohatyn; Stefan Ulryjewicz, admin. w Wasylkowcach; Franciszek Żak, admin. w Ponikwie.

Diecezja tarnowska. Zmarł X. Leon Cielenkiewicz, wikary w Wojniczu, ur. w r. 1907, wyśw. w 1930. R. i. p.

Archidiecezja krakowska. Zmarł X. Franciszek Romański, jubilat, kanonik, radca honorowy, proboszcz w Królówce, ur. 1857. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.